

Manipulacje statystyką

8 kwietnia 2011

Minister Rostowski już pod koniec stycznia ogłosił, że deficyt sektora finansów publicznych na koniec 2010 roku wynosi 7,9% PKB, a dług publiczny 53,5% PKB, choć do tej pory nie ma danych dotyczących wyniku finansowego całego sektora finansów publicznych za poprzedni rok, ani nominalnej wartości PKB i wyraźnie widać, że szef resortu finansów ma z tym ogromne kłopoty.

Kłopoty te dają sporo do myślenia, bo jednocześnie spektakularnie odwołano na ponad rok przed zakończeniem kadencji Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego (a także jedną z dyrektorek ważnego departamentu tej instytucji) z dziwnym uzasadnieniem, że nastąpiło ono w związku z pobieraniem podwójnych wynagrodzeń przez niektórych pracowników tej instytucji, odpowiadających za spis powszechny.

Pisał o tym na łososiowych stronach Rzeczypospolitej Janusz Jankowiak, główny ekonomista Polskiej Rady Biznesu w artykule „Statystyczne wahania GUS”, zwracając uwagę, że to resort finansów dostarcza dane do tej instytucji.

Ze znacznym opóźnieniem w stosunku do lat poprzednich, resort finansów opublikował na razie tylko szacunkowe dane o wykonaniu budżetu za rok 2010, teraz ponoć już ma dane dotyczące zadłużenia sektora samorządowego, więc wreszcie powinny się pojawić ostateczne dane dotyczące deficytu całego sektora finansów publicznych i długu publicznego.

W marcu GUS w Biuletynie Statystycznym sprostował dane podane w poprzednim numerze tego wydawnictwa dotyczące wpływów i płatności sektora finansów publicznych w grudniu 2010. GUS przyznał się do błędu po stronie płatności w wysokości aż 10,3 mld zł, pozostawiając jednak to sprostowanie danych bez żadnego komentarza (wyobrażacie sobie Państwo pomylić się o 10

mld zł i tego nawet jednym zdaniem nie wyjaśnić?).

Ponieważ dane dla GUS w tej sprawie pochodzą z resortu finansów więc wygląda na to, że to Minister Rostowski poprzednio zaryzykował i zmniejszył pozycję płatności o taką sumę co pozwalało obniżyć deficyt finansów publicznych o około 0,8 % PKB (czyli o więcej niż dokonana zmiana w systemie emerytalnym , która zmniejsza deficyt w tym roku tylko o 0,6% PKB).

Ponieważ o podejrzanych danych resortu finansów dotyczących finansów publicznych za grudzień 2010 pisała prasa, wygląda na to, że Minister Rostowski wystraszył się skandalu i do zwiększonych o 10,3 mld zł płatności się przyznał, a za nim do tego błędu przyznał się także GUS.

Ale Rostowski i GUS mają także problemy z danymi dotyczącymi bilansu płatniczego pochodzącymi z Narodowego Banku Polskiego, które mają wpływ na kształtowanie się poziomu wzrostu PKB w 2010 roku.

Otóż w bilansie tym pozycja saldo błędów i opuszczeń za poprzedni rok wynosi aż 14 mld euro (56 mld zł) czyli blisko 4% PKB . Pozycja ta to tzw. operacje niedające się zakwalifikować do żadnej z wcześniejszych pozycji tego bilansu.

Ale spora część analityków twierdzi, że te niezidentyfikowane przez NBP operacje to w dużej części import (świadczą o tym choćby niemieckie dane dotyczące eksportu tego kraju do Polski, które są znacznie wyższe od tego co NBP pokazuje jako import z tego kraju), co oznaczało by znacznie gorszy rezultat w naszym rachunku obrotów bieżących bilansu płatniczego.

Teraz deficyt na tym rachunku wynosi tylko 3% PKB a po doliczeniu salda błędów i opuszczeń wynosił by blisko 7% PKB w sytuacji kiedy za poziom bezpieczny uchodzi deficyt na tym rachunku nie przekraczający 5% PKB.

Ujawnienie takiej informacji (oznacza ona stopień braku pokrycia finansowego naszych operacji z zagranicą na kwotę 70 mld zł w roku 2010) mogłoby spowodować paniczną reakcję rynków, polegającą na gwałtownym pozbywaniu się polskich aktywów, dewaluację złotego i poważne kłopoty z obsługą naszego długu w szczególności wyrażonego w walutach obcych.

Ale powiększenie o taką kwotę naszego importu oznaczało by wyraźne zmniejszenie wskaźnika eksportu netto, a to z kolei musiałoby oznaczać weryfikację poziomu wzrostu PKB (obniżenie poziomu tego wzrostu) bo wskaźnik ten jest jednym z 3 czynników składających się na przyrost PKB (obok konsumpcji i inwestycji), a więc ostatecznej wielkości PKB w 2010 roku, relacji deficytu sektora finansów publicznych i długu publicznego do PKB.

Jak z tego wynika, mamy do czynienia z poważnymi manipulacjami statystycznymi, które mają na papierze poprawić zarówno obraz naszej gospodarki (poziom wzrostu PKB) jak i finansów publicznych (relacja deficytu i długu publicznego do PKB).

Jeżeli do tego dołożymy manipulacje kursem złotego dokonywane przez Ministra Rostowskiego w tym sprzedaż euro w grudniu 2010 na rynku, a nie za pośrednictwem NBP (wzmocnienie złotego wobec euro na 31 grudnia 2010 o 2%) a także transakcje swap na ponad 3 mld euro (przejściowe zmniejszenie długu o taką kwotę) to aż strach pomyśleć co by się stało gdyby rynki zauważyły tego rodzaju operacje.

Jednak po ogłoszeniu częściowej niewypłacalności przez Grecję, Irlandię a teraz już i Portugalię, a być może za parę miesięcy Hiszpanię, na cenzurowanym znajdują się rynki wschodzące a więc także i nasz kraj.

Rząd Tuska robi wszystko aby II połowa tego roku była możliwie jak najbardziej spokojna (prezydencja, wybory) stąd próba uchwalenia budżetu na 2012 rok jeszcze tej wiosny (czegoś takiego do tej pory nie było w żadnym kraju europejskim) ale

może się okazać, że manipulacjami Rostowskiego wpędzi nas w takie kłopoty, przy których kryzys 2009 okaże się „małym Pikusiem”.

Opracowanie: Zbigniew Kuźmiuk

Źródło: [Niezależny Serwis Informacyjny](#)